Bartosz Światłowski: Pogłębiona asymetria czy immanentna niezgodność strategiczna?

Aktualny stopień kohezji politycznej współpracy Grupy Wyszehradzkiej jest pochodną nie tylko słabości i przywar narodowych elit politycznych, ale uwarunkowań o skali kontynentalnej

Aktualny stopień kohezji politycznej współpracy Grupy Wyszehradzkiej jest pochodną nie tylko słabości i przywar narodowych elit politycznych, ale uwarunkowań o skali kontynentalnej

Sytuacje graniczne w polityce międzynarodowej, a za taką należy uznać pozycję Ukrainy wobec rosyjskiej aneksji Krymu i agresji wojskowej Kremla we wschodniej części państwa, są testowym punktem weryfikującym koherentność i rzeczywistą wartość polityczną sojuszy

regionalnych. Grupa Wyszehradzka po raz kolejny zdaje się ów test oblewać, tym razem jednak ukazując głębsze źródła braku politycznej substancji sojuszu.

O ile bowiem w 2008 roku podczas konfliktu rosyjsko – gruzińskiego stanowiska poszczególnych podmiotów politycznych wewnątrz wszystkich 4 państw Grupy wskazywały na pogłębioną asymetrię w interpretacji rosyjskiego zagrożenia, o tyle w 2014 roku niezgodność wydaje się immanentną cechą, a oś sporu zawiązuje się wokół dylematu o prymat polityczności i bezpieczeństwa nad finansami, czy ekonomii i energetyki nad zewnętrznością obcych sporów. Co ciekawe, wraz ze wzrostem realnego zagrożenia dla niepodległości Ukrainy bezpośrednio sąsiadującej z Polską, Słowacją i Węgrami, ekonomizacja relacji pozostałych członków Grupy z Moskwą umacnia się. Nieempiryczne pojęcia solidarności, bliskości kulturowej, historycznych analogii ulegają powolnemu wymazywaniu, ustępując miejsca artykułowanym wprost tezom o nadrzędności interesu narodowego, relewantności więzów handlowych czy ekonomicznym zabezpieczeniu obywateli Węgier, Czech i Słowacji. Śledząc dynamikę rozwoju kontaktów handlowych, biznesowych i energetycznych, nie może dziwić, że prawdziwy impuls wyszehradzkiej współpracy wytraca swoją żywotność wraz z ekspansywną rozbudową kontaktów z rosyjskim kapitałem finansowym i trwałym uzależnieniem od rosyjskich surowców energetycznych. Tylko w ostatnim pięcioleciu poziom obrotów handlowych Węgier, Słowacji i Czech z Rosją rósł znacząco (odpowiednio 25%, ponad 80% oraz 130%). Choć było to związane także m. in. z kryzysem ekonomicznym Unii Europejskiej jako całości, pogłębienie stosunków ekonomicznych wpisywało się w polityczną agendę części przywódców (Klaus, Fico), stawało się

centralnym punktem koncepcji głównych kierunków polityki zagranicznej (Węgry Orbana) lub, jak w Polsce, stanowiło przedmiot sporów o charakterze wewnętrznej rywalizacji międzypartyjnej.

Ekonomizacja relacji z Rosją nie odbywała się w politycznej próżni decyzyjnej, nie była też jak się zdaje trybutem płaconym przez polityczną elitę finansowym oligarchom. Niezdolność Unii Europejskiej do zrealizowania planów dywersyfikacji źródeł energii w regionie środkowoeuropejskim (projekt Nabucco) połączona z nieukrywaną wrogością wobec liderów tej części Europy, którzy z różnych względów nie chcieli podporządkowywać się wytycznym i ideom płynącym z Brukseli (Klaus, Orban, Kaczyński) petryfikują status Europy Środkowej jako buforu między potęgą europejską a rosyjską (w rozumieniu potencjałów i rozmiarów politycznych jednostek, a nie ich aktualnego stanu). Stąd wolicjonalna reorientacja wektorów i cech własnej polityki zagranicznej z dawnego imperatywu okcydentalizacji, „powrotu do Europy", integracji ze wspólnym rynkiem UE na współczesny nakaz ekonomicznych beneficjów poszukiwanych na wschodzie, nie aktualizuje wydawałoby się trwałych, historycznie zakorzenionych odruchów strachu przed rosyjskim imperializmem. Triumfuje raczej logika małych profitów ekonomicznych, która nie mieści się na przykład w polityce litewskiej, łotewskiej czy estońskiej, bo oznaczałaby śmiertelne zagrożenie dla ich niepodległości. Buforowość wobec zachodu, nazywana także peryferyjnością objawia się w strukturze relacji gospodarczych z rynkami państw zachodnich, natomiast buforowość wobec wschodu oznacza polityczną impotencję Grupy wobec wyzwań o charakterze strategiczno – militarnym, ekonomicznym i politycznym. Źródła politycznego, ekonomicznego i kulturowego centrum znajdują się poza obrębem rzeczywistych wpływów któregokolwiek z państw grupy wyszehradzkiej, a

immanentny i w pewnej mierze konstytutywny brak politycznej substancjalności potęguje nie-podmiotowy charakter współpracy wyszehradzkiej.

Tego ostatniego nie zmienią plany stworzenia wyszehradzkiej grupy bojowej czy zapowiadane przez przywódców zwiększenie nakładów na obronność. Rezygnacja ze wspólnej podmiotowości i substancjalności sojuszu V4 oznaczać musi w dalszej perspektywie marginalizację znaczenia subregionu Europy Środkowej, który szczególnie dziś podlega wielostronnym bodźcom egzaminującym jego realność, trwałość i esencję. Przyjęcie neoliberalnego modelu transformacji gospodarczej trwale określiło strukturę środkowoeuropejskich gospodarek, które otworzywszy swoje granice dla zagranicznego kapitału pozbawiły lub znacząco ograniczyły państwową kontrolę nad kluczowymi dziedzinami ekonomii. Deindustrializacja, brak istotnej weryfikacji pochodzenia zewnętrznego kapitału, wysokie koszty społeczne, brak własnych, elastycznych i przystosowanych do zmiennych okoliczności mikro- i makroekonomicznych instytucji gospodarczych neutralizujących negatywne skutki przedsięwzięć, przekładały się na polityczne turbulencje wewnętrzne, ale przede wszystkim ograniczyły pole realnego działania państw do mniej lub bardziej skutecznej implementacji zewnętrznych wytycznych. Zjawiska te w połączeniu z brakiem lub bardzo powierzchownym przeprowadzeniem procesów lustracji i dekomunizacji elit politycznych zachęcały te ostatnie bądź do kultywowania dawnych relacji ze wschodnim dawcą, bądź do pośpiesznego przedzierzgnięcia się w nowoczesnych Europejczyków (względnie europejskich socjaldemokratów, liberałów, etc.).

W obu przypadkach tożsamościowe samookreślenie pozostawało raczej domeną pewnego oportunizmu niż sięgania po narodowe tradycje, światopoglądowe imponderabilia czy choćby interpretację aktualnych uwarunkowań geostrategicznych. Neoliberalnym tezom o depolityzacji życia publicznego towarzyszyły popularne wśród dawnych grup dysydenckich przekonania o nieodzowności porzucenia polityki jako narzędzia efektywnej sprawczości. Ta ostatnia wymagała już to biznesowej elastyczności, już to etycznego udoskonalania dyskursu publicznego, w każdym bądź razie nie polityki rozumianej jako tradycyjna, brutalna gra interesów bądź republikańska wizja realizacji dobra wspólnego. Pojęcie państwa narodowego zdawało się być synonimem zła i kluczowego zagrożenia dla strategicznych celów polityki zagranicznej, a liberalizm rozwijany przez elity o stalinowsko – marksistowskiej proweniencji (w Polsce Adam Michnik, środowisko komandosów, na Węgrzech budapeszteńska szkoła marksistów G. Lukacsa) jako a-państwowa, przeciw totalitarna filozofia polityczna znacząco odbiegał od anglosaskich, źródłowych tradycji terminu.

Jednocześnie Unia Europejska wciąż pozostawała wzorem dobrobytu i finansowego rozwoju. Powszechna, paradygmatyczna zgodność co do zasadności obrania kierunku członkostwa w UE i NATO jedynie wzmacniała iluzję taktycznej i strategicznej jedności całego regionu. Czynniki zjednoczeniowe były więc w istocie dość pozorne (określona definicja polityczności oraz idealistyczna wizja neoliberalnego rozwoju) bądź wpisane w tymczasowość modernizacyjnej logiki zmierzania na zachód, przyprawionej bogatą kartą opozycyjnych dokonań (szczególnie w Polsce i Czechosłowacji). Nie oznacza to, że potencjał politycznej podmiotowości nie był testowany przez wydarzenia międzynarodowe. Państwa V4 wykazywały skuteczną wspólnotowość w tak istotnych geopolitycznie sytuacjach jak

likwidacja Układu Warszawskiego, wyprowadzenie wojsk radzieckich/ rosyjskich z własnych terytoriów czy solidarności ze strategicznym celami słowackiej dyplomacji po 1998 (po erze V. Meciara). Niemniej jednak nad świadomością wspólnych mianowników geopolitycznych, przeważały trwalsze i silniejsze obawy Czech i Słowacji przed polską dominacją, logika rywalizacji w osiąganiu wyznaczonych zadań w sferze międzynarodowej (także pierwszy rząd Orbana w latach 1998 - 2002) i wreszcie tkwiąca w narodach Czech i Słowacji silna dyspozycja do uznawania Rosji jako ważnego i niekoniecznie wrogiego czynnika sytuacji międzynarodowej.

Aktualny stopień kohezji politycznej współpracy Grupy Wyszehradzkiej jest pochodną nie tylko słabości i przywar narodowych elit politycznych, braku wytworzenia własnego modelu społeczno – ekonomicznego rozwoju czy podtrzymywania negatywnych tradycji politycznego myślenia (sceptycyzm, obawy przed Polską, nadmierna ufność, oddanie potężnym graczom kontynentalnym), ale uwarunkowań o skali kontynentalnej. W tym kontekście warto pamiętać, że na poziomie Unii Europejskiej, mimo licznych wspólnych deklaracji, Grupa Wyszehradzka nie jest uznawana za specyficzny subregion będący adresatem określonej strategii (tak jak ma to miejsce w przypadku Strategii Państw Morza Bałtyckiego, Strategii Czarnomorskiej, Północnego Wymiaru czy Strategia dla regionu Dunaju). Brak politycznej formy współdziałania na kluczowym forum aktywności międzynarodowej pogłębia niezdolności V4 nie tylko do osiągnięcia podmiotowości makropolitycznej, ale także osłabia działania na rzecz mikropolitycznych projektów infrastrukturalnych, komunikacyjnych czy energetyczny pozostających pod wpływem czynników wolicjonalnych, a nie trwale ustrukturyzowanych. Choć działania te są wpisane w programy poszczególnych polityk UE, to jednak wyposażenie ich w dodatkowe instrumenty prawne i finansowe

mogłoby pomóc w ich skuteczniejszej realizacji. W tym sensie współpraca państw V4 we wprowadzaniu programów Partnerstwa Wschodniego, liberalizacji rynków pracy, osiągnięcia członkostwa w strefie Schengen czy poszerzaniu budżetu Funduszu Wyszehradzkiego prezentuje się jako komfortowy substytut braku kooperacji w „wysokiej polityce" oznaczającej wspólne stanowiska wobec głównych reform UE, jednolite oceny poziomu amerykańskiego zaangażowania w regionie czy zbliżonej postawy wobec konfliktów wszczynanych przez putinowską Rosję.

Katalog potencjalnie niebezpiecznych dla istnienia V4 zagrożeń w polityce europejskiej można podzielić na 3 poziomy: kontynentalny, regionalny i lokalny. Pierwszy, najbardziej rozciągnięty w czasie, pozwalający na przemyślaną interpretację oraz śmiałe ekstrapolacje poziom kontynentalny, oznacza zachwianie równowagi sił w Europie Środkowej poprzez neutralizację czy wręcz marginalizację znaczenia podmiotów o globalnym zasięgu oddziaływań kosztem wzrostu relewantności historycznych graczy środkowoeuropejskiej geopolityki. Powszechnie rozpoznawalnemu wycofaniu Stanów Zjednoczonych z aktywnej polityki w tej części Europy towarzyszy bowiem narastający sceptycyzm Wielkiej Brytanii, który przybiera coraz bardziej trwałe fundamenty. Nie jest to już tylko geostrategiczne oddalenie i przywiązanie do anglosaskich pryncypiów postimperialnej tradycji myślenia politycznego, ale budowane wokół podstawowych doświadczeń społecznych zniechęcenie wobec pewnego, europejskiego, kontynentalnego wzorca życia. Anglosaski, liberalny model zarządzania strukturami międzynarodowymi, który kiedyś mógł być użytecznym równoważnikiem wpływów innych wielkich państw zachodnioeuropejskich, stanowiąc wciąż integralny element

wspólnotowego systemu rozdziału władzy, dziś zdaje się powoli wycofywać z pola zorganizowanej gry politycznej, przyjmując coraz bardziej odrębne interesy.

Drugi poziom, organicznie związany z kontynentalnym, jest konsekwencją wspomnianych procesów z lat 90. jak również owocem bliższych naszym czasom trendów w polityce światowej. Makro-trendy dynamiki wydarzeń międzynarodowych krystalizują pole politycznej rywalizacji w środkowoeuropejskim regionie, otwierając ten ostatni na działania podmiotów strukturalnie w nim zakorzenionych. Posowieckie dziedzictwo w wymiarze infrastrukturalnym, komunikacyjnym, instytucjonalnym, gospodarczym spotyka się w tym punkcie z wysoką w ostatnich czasach dynamiką wzrostu Niemiec. Niemiec, należy dodać, w których interesie leżało otwarcie gospodarek środkowoeuropejskich na zagraniczny kapitał właśnie w sposób możliwie najszerszy i pozbawiony bezpieczników w postaci kontroli strategicznych dziedzin jak przemysł czy bankowość przez organy państwowe „nowych" rynków. Cenne, a być może kluczowe dla powodzenia procesu integracji europejskiej krajów środkowoeuropejskich z UE, niemieckie poparcie było również świadomym przesunięciem granicy przewidywalności sytuacji geopolitycznej na linię wschodnich rubieży Polski, która jednocześnie nie przekreśli współpracy ekonomicznej z Kremlem. Skuteczność i ostateczną zasadność istnienia grupy wyszehradzkiej jako podmiotu politycznego powinno mierzyć się nie wielkością budżetu funduszu wyszehradzkiego czy ilością spotkań na szczycie, ale zdolnością i wolą czterech państw do zmiany sytuacji energetycznego, infrastrukturalnego i gospodarczego uzależnienia od osi wschód – zachód oznaczającej przede wszystkim dominację czynników niemieckich i rosyjskich. Przełamanie strategicznego impasu subregionu tranzytowo – buforowego wymagałoby jednak znacznie

bardziej suwerennej postawy w stosunku do zamożniejszych sąsiadów na zachodzie i wschodzie, z równoczesnym rozważeniem sensowności rozwijania relacji północ – południe. Bez udziału europejskiej infrastruktury prawnej i finansowej, realność osiągnięcia części z tych zadań stanie się niemożliwa. W tym ostatnim pomocny może okazać się także format V4+ angażujący państwa bałkańskie i bałtyckie, które mogłyby wnieść doświadczenie geograficznej wrażliwości wobec imperializmów wschodniego i zachodniego. Obecnie jest już dość oczywiste, że Niemcy otwierając wschodnie rynki zbytu, zaplecze tańszej siły roboczej i atrakcyjne przestrzenie inwestycyjne zadbały o hermetyzację własnych zasobów i rynku, jednocześnie przyczyniając się do podziałów na bardziej rozwiniętą i mniej zaawansowaną Europę (choćby poprzez rzeczywiste decydowanie o kształcie unii walutowej, zmianach ekonomicznych, fiskalnych i budżetowych i towarzyszących im podziałach). Co ważne, rosnąca pozycja Niemiec nie ogranicza się do miękkiego oddziaływania na społeczeństwa narodów środkowoeuropejskich za pośrednictwem organizacji kulturalnych, naukowych, oświatowych czy wysokiego współczynnika udziału niemieckich koncernów w tych gospodarkach. Niemcy z narastającą dezynwolturą rozbudowywali gospodarcze relacje z Rosją, nie unikając nawet tak kluczowych inwestycji militarnych jak budowa rosyjskich baz szkoleniowych w Mulino, o gazociągu północnym nie wspominając. Logika tych działań wpisywała się w rosyjski scenariusz redefinicji ładu międzynarodowego, z przesunięciem środka jego ciężkości z hegemonicznych Stanów Zjednoczonych na wschodnio-azjatycką, policentryczną przestrzeń oligarchiczną. Elita polityczna Niemiec albo nie przeciwstawiała się rosyjskim działaniom polityczno – ekonomicznym albo z rzadka czyniła to w ramach organizacji międzynarodowych (np. na skutek polskich nacisków w Samarze w związku z embargiem na polskie produkty), potwierdzając tym samym charakter swojego przywództwa nad regionem Europy Środkowej. Przywództwo to ma się opierać w pierwszej kolejności na dominacji

czynników ekonomicznych, pozostawiającej możliwie najszersze pole manewru w relacjach z rosyjskimi oligarchami przy zachowaniu zasadniczej bliskości z Francją i krajami Beneluksu. W kluczowych dla bezpieczeństwa środkowoeuropejskiego decyzjach strategicznych, energetycznych czy wojskowych Berlin pozostawał raczej bierny w stosunku do mniejszych partnerów z V4, nad ich interes przedkładając poprawność w relacjach ze znacznie potężniejszym partnerem jakim jest Rosja. W tej perspektywie działania niemieckie były zdecydowanie bliższe zachodnioeuropejskim sposobom postrzegania Kremla jako biznesowego kontrahenta, niż środkowoeuropejskiej optyce ewentualnego lidera strukturalnych przemian w regionie. Także niemiecka skłonność do wspierania programu Partnerstwa Wschodniego pozbawiona była impulsu jaki Francja nadawała projektom w ramach strategii dla państw morza śródziemnego. Nie sposób dostrzec w niemieckiej polityce zagranicznej choćby zarysowanej misji włączenia regionu V4 w pełny krwioobieg ekonomicznych, społecznych i politycznych relacji europejskiego centrum, widać natomiast przywiązanie do nadawania szczególnej wartości relacjom handlowym z Rosją i szerzej, konieczności kontynuacji powszechnie uznawanej za skuteczną tradycji Ostpolitik.

Wreszcie obszar lokalny, a właściwie narodowy odpowiada w istocie na pytanie o prawdopodobny potencjał wytworzenia środkowoeuropejskiego idiomu rozwojowego. Politycy środkowoeuropejscy, szczególnie ci akcentujący sukces modernizacyjny transformacji gospodarczo – ustrojowej często podkreślają wyjątkowość tego doświadczenia zwracając uwagę na zauważalny wzrost zamożności społeczeństw czeskiego, polskiego, węgierskiego i słowackiego. „Skok modernizacyjny" staje się centralnym ogniwem programów politycznych, niekiedy będąc częścią euroentuzjazmu części elit narodowych w poszczególnych państwach. Wciąż jednak

aktualne pozostaje pytania o odporność rozwojową społeczeństw grupy wyszehradzkiej na częściowe usamodzielnienie ścieżki finansowej po okresie znacznego finansowania ze źródeł europejskich do 2020 roku. Brak wytworzenia własnego modelu modernizacji, wypracowania gwarantującego pewien stopień samodzielności finansowej idiomu rozwojowego może oznaczać przespanie okazji do gruntownej i głębokiej zmiany buforowego statusu regionu. Wszelkie wskaźniki innowacyjności, wiedzy, zaufania społecznego czy skali własnych źródeł gospodarczej stabilności pokazują niebezpieczny stopień uzależnienia postępu od zewnętrznych form utrzymania, których istotą jest niestety tymczasowość krótko- i średnioterminowej inwestycji zorientowanej na szybki zysk. Zasadnicza bierność i apatia względem długoterminowych wyzwań strategicznych (z wyjątkiem Węgier, co nie przesądza o skuteczności pomysłów proponowanych przez rząd Orbana) kontrastuje dziś z sukcesywnymi dążeniami Litwinów do uniezależniania energetycznego do Rosji czy estońskimi inwestycjami w nowe technologie cyberprzestrzeni. Niestety wciąż żywe podziały wewnątrz Grupy Wyszehradzkiej nie sprzyjają próbie zmiany tej sytuacji, a niemiecka dominacja nie nosi cech politycznego przywództwa regionalnego. Inny, poniekąd naturalny pretendent do roli lidera środkowoeuropejskich zmian – Polska – dotąd na ogół wybierała format trójkąta weimarskiego jako priorytetowego forum regionalnego, zapoznając głębokość tożsamościowego i społeczno – gospodarczego zakorzenienia w przestrzeni środkowoeuropejskiej.

Bartosz Światłowski

Tekst pierwotnie ukazał się w języku angielskim na portalu visegradplus.org/